

7. Co oni chcą od Vivian?

Nazajutrz przechodziliśmy obok recepcji do restauracji. Zwróciłem uwagę na dwóch mężczyzn ubranych dziwnie jak na taki upał. Byli w garniturach. Pokazywali jakieś zdjęcia recepcjoniście. Przystanąłem w odległości kilku metrów i zacząłem nadśluchować. Rose nie zważając uwagi na tą scenę poszła do restauracji. Nie wiem, jak wyglądają tajniacy policji portugalskiej. Chyba tak właśnie jak ci dwaj mężczyźni. Nawet z odległości dostrzegłem, że na zdjęciach rozłożonych na blacie recepcjonisty widnieje Vivian, Tim i jeszcze 3 inne pary młodych ludzi. Były to jednak zdjęcia sylwetek zrobionych z znacznej odległości. Nie mieli zdjęć twarzy. Recepcjonista nie wiele mówił, ale jak mi się wydaje potwierdzał, że zna te osoby ze zdjęć. Szybko odnalazłem Rose i opowiedziałem jej co widziałem.

– O jej, pamiętasz, Vivian wspomniała, że ktoś drepcze im po piętach. Gdyby mieli jakieś znaczne kłopoty to chyba nie dokończyłaby nam swojej opowieści. Zadzwoń do niej. Dała Ci przecież nr telefonu komórkowego.

Gdy się dodzwoniłem już przy słowach – tu Tedeus usłyszałem:

– Nie mogę rozmawiać przez ten telefon, wyjdź szybko do ogrodu z drugiej strony, od oceanu.

Pobiegłem tam. Vivian stała na trawniku, była przestraszona. Pokazała na nasze balkony na pierwszym piętrze, widoczne stąd bardzo dobrze. Popatrz u nas drzwi na balkon są otwarte. Przejdiesz z balkonu Waszego pokoju do naszego... niejako „po ścianie”. Szybko pozbierasz nasze rzeczy do naszych dwóch plecaków i wyrzucisz je przez okno. Laptopy i inny sprzęt

elektroniczny owiń szmatami, tzn. naszymi strojami. Jak to spadnie na tą murawę to nic im się nie stanie. Ja natychmiast to stąd zabiorę i znikamy.

– Nie wiem czy dam radę. Nie jestem Spider-Manem.

– Popatrz na konstrukcję budynku – to nie wymaga umiejętności alpinistycznych, to jest dziecinnie proste.

Gdy wchodziłem do naszego pokoju dostrzegłem jednego z tajniaków na długim korytarzu budynku hotelowego. Bez trudu udało mi się jednak przejść z naszego balkonu na balkon sąsiedni. Pakowanie zajęło mi nie wiele czasu, jakkolwiek owego sprzętu elektronicznego było dość sporo. Mieli tam jakieś dziwne telefony. Gdy tylko wyrzuciłem dwa pakunki na trawę, natychmiast podbiegła do nich Vivian i po kilkunastu minutach była już w zaroślach skarpy schodzącej stromo do oceanu. Wróciłem do restauracji. Rose stała na tarasie i obserwowała moją akcję. Gdy wróciłem do restauracji powiedziała. Nie ma pewności, że oni się jeszcze kiedyś do nas odezwą. Byłaby to wielka szkoda.